

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwiadczenia  
opłacają się  
po 1 gr. 3 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 gr. 6 fen  
w Expedycji  
przy Placu Wilhelma. nr. 6  
Listy  
do Redakcyi i do Expe-  
dycyi winny być  
frankowane.

№ 226.

Czwartek 2 października 1862.

№ 226.

**Poznań, 1 października.** Prowadzimy dalej szczegó-  
we sprawozdanie pruskiej izby poselskiej nad polskimi pety-  
jami językowymi na posiedzeniu téj izby z dnia 22 września.  
Po p. Bentkowskim otrzymuje głos poseł ksiądz dr. Pru-  
nowski i w te przemawia słowa:

„Petycje, które mamy przed sobą, nie byłyby mi właści-  
we do zabrania głosu, a jeszczebym daleko mniej  
się chciał zapuszczać w rozprawianie ogólnych zasad słu-  
żebnego nam prawa narodowego, gdyby mi komisja nie była do  
tego wskazała drogi.

„Otóż w raporcie komisji waszej, panowie, traktaty mię-  
narodowe, które są podstawą praw naszych narodowych  
akt jeden polityczny króla JMCi Fryderyka Wilhelma III wy-  
maczono w taki sposób, że my na to żadną miarą milczeć  
nie możemy. Zdawalibyśmy się inaczej dawać powód do przy-  
zyczenia, że się zgadzamy na wypowiedziane tamże zasady,  
więc że winniśmy i wnioski z nich wywiedzione zastosować  
do położenia naszego. Raport komisji słusznie wypowiada, że  
traktaty pomiędzy Rosją i Austrią z jednej strony, a Prusami  
drugiej z dnia 3 i 4 maja 1815 i akt końcowy wiedeński z dn.  
czerwca 1815 stanowią podstawę przynależnych nam praw  
narodowych.

„W obecnej chwili nie myślę bliżej wywodzić innych, wyż-  
szych praw, które nam też zasady zapewniają, nie spuszczać ani  
włos z oka sprawy języka narodowego, o którą tutaj chodzi,  
rozległy ten wywód praw naszych ogólnych nie uważam za  
niezbędny do dostatecznego wyczerpnienia kwestyi, która nas  
obecnie zajmuje. Zresztą raport komisji w niczem ani pro-  
contra kwestyi rozleglejszej praw naszych po za obrębem  
sprawy językowej nie dotknął, i ja ją więc chętnie pomijam.  
Je po uznaniu onych zasad, które stanowią tu fontes juris,  
komisja wasza prawa tamże zawarte określa skąpią i drobiaz-  
kową miarą kwestyi potrzeby każdorazowej. Nie wiem, czy  
mam to przypisać zrzeczności wykładu czy małoduszemu ogra-  
nieniu, ale to pewna, że taki sposób tłumaczenia traktatów  
międzynarodowych przypuszcza, chcąc nas o prawdziwe swego  
wzrostu przekonać, jakobyśmy jeszcze dotąd zasypiali w rajskiej  
nieświadomości, z której nas przecież dzieje upłynione ostatnich 40  
lat najzupełniej wyleczyły.

„A więc komisja wasza rzeczywiście chce prawa tam zapewnić  
sposób do kwestyi potrzeby i o tyle ograniczyć prawo uży-  
wania języka narodowego o ile tego konieczna okaże się potrzeba?  
Pozostawiam każdemu, kogokolwiek bez uprzedzenia choćby tylko  
niebezpiecznie zajrzał do traktatów wiedeńskich, niech powie, czy  
wielki zamiar zaprowadzenia ładu i pokoju w rozburzonej Eu-  
ropie, który wtedy monarchów do Wiednia powołał, da się ob-  
nie i ściśnięć po drobiazgowej mierze, zastosowanej w rapor-  
cie komisji? Pytam was panowie, co było główną sprawą tra-  
ktatów wiedeńskich? Nie waham się ani chwili odpowiedzieć  
na to pytanie, że sprawa polska; a jeżeliby kto chciał wątpić  
przeczyć, niech słucha, jak o tém sądził Ludwik XVIII,  
który miał zapewne powód i z narodowo-francuskich i osobiste  
nastawczych względów inne sprawy wyżej stawiać od polskiej,  
niech słucha, co gabinet francuski tak wyraźnie w swych notach  
diplomatycznych do kontrahentów wiedeńskich wypowiedział,  
że sprawa Polski jest pierwszą sprawą traktatów wiedeńskich.  
Zawołacie mi przytoczyć kilka słów z onej noty Talleyranda,  
nie mówię:

„C'est pourquoi entre toutes les questions, qui doivent  
être traitées au congrès, le roi eût regardé comme la pre-  
mière, la plus grande, la plus éminentement européenne et  
comme hors de toute comparaison avec toute autre, celle  
de Pologne.“

„Ze Anglia do dzisiejszego dnia jest tego samego zdania,  
wypowiedziano w parlamencie angielskim jeszcze tego roku  
na posiedzeniu 25 marca, gdzie lord Carnarvon wyraźnie  
wypowiedział:

„Artykuły, które dotyczą się Polski, zajęły w trakta-  
cie wiedeńskim przed wszystkimi innymi miejsce najpier-  
wsze i obejmują pierwsze, wstępne paragrafy tego wieko-  
pompnego traktatu.“

„Już to miejsce, które przeznaczono wszystkim uchwałom  
w sprawie polskiej zapadłym, dowodzi, że Polska stanowiąca naj-  
ważniejszy węzeł traktatów. Niech będzie jak chce, nikt tego  
nie zaprzeczy, ani nawet o tém wątpić nie może, że Polska we-  
dług ówczesnego zapatrywania się kontrahentów wiedeńskich  
politykę europejską padła ofiarą dla odzyskania powszech-  
nego pokoju w Europie i utwierdzenia pomyślności w cywilizo-  
wanym świecie, a rozłamy ją zrucono na łup tym, którym słu-  
żenie czy niesłusznie przypisywano wtedy najwięcej zasług  
w sprawie odzyskania pokoju europejskiego.

„Przypominam zatem, że poszczególne kraje które z ca-  
łej Polski przypadły do mocarstw podzielnymi Polskę wyposażo-  
niami a zatem i do Prus, nie przyadły, jak to zdaje się twier-  
dzić komisji raport, na mocy dawniejszego posiadania i nie  
sposobem dawniejszego posiadania, ale dzielnice te przypadły  
Prusom tylko na mocy traktatu wiedeńskiego. Niech więc  
Prusom służy souveraineté et propriété comme au-  
paravant, jedno już nie jest comme auparavant, to  
jest tytuł posiadłości. Prusy nie posiadają Wielkiego Księstwa  
Poznańskiego ani mocą zdobyczy, ani na mocy dziedzictwa, ani  
na mocy nabytku, ale na mocy ugody, na mocy trakta-  
tów wiedeńskich, boć to nawet sam król JMC Fryderyk Wil-  
helm III w patencie okupacyjnym przyznał, który temi słowami  
zaczynał:

„Na mocy ugody zawartej z mocarstwami

mającymi udział w kongresie wiedeńskim wróciły, niektó-  
re polskie posiadłości nasze do naszego państwa.“

„Gdyby to nie wystarczało na dowodne okazanie przyjętej  
przezemnie zasady, toć możecie już z téj okoliczności przekonać  
się o niezbitęj prawdzie mego twierdzenia, że dawniejszym tym  
posiadłościom na kongresie wiedeńskim zakresiono granice a roz-  
łam dawniej Rzeczypospolitej w nowym zakroju pod odrębnym  
tytułem do Prus przydzielono. Toć pomnijcie na to, że kraje  
te zostały zajęte przez wojska pruskie, że je ówczesny król saski,  
jako wielki książę warszawski ustąpił oddzielnym traktatem  
państwu pruskiemu, i że trzeba było, aby król saski jako wielki  
książę warszawski, ówczesnych mieszkańców dzisiejszego Wiel-  
kiego Księstwa Poznańskiego patentem z dnia 22 maja 1815  
zwolnił od przysięgi na wierność sobie wykonanej. Te okolicz-  
ności dowodzą naocznie, że to kontrahenci wiedeńscy Wielkie  
Księstwo Poznańskie Prusom przekazali, a Prusy weszły w po-  
siadanie téjże dzielnicy li tylko na mocy warunków wyraźnych  
które tamże na korzyść mieszkańców téjże krainy zastrzeżono.  
Rzeczpospolita polska przyszła do podziału; ale co do podziału  
przyjąć nie miało, to jest moralna a pod pewnym względem  
i materialna całość i nienaruszalność narodu. Rzeczpospolita  
polska nie miała nadal istnieć, ale naród miał żyć i narodowość  
jego miała się ostać, a do podniesienia téj narodowości, mia-  
no, jak się wyraził mój szanowny przyjaciel, który przedemną  
stał na mównicy, reprezentacją i dawne instytucje narodowe  
zachować, jeżeli już były, lub nowe stworzyć, jeżeliby i o ileby  
tego do utrzymania narodowości Polaków okazała się potrzeba.

I w tém to znaczeniu ustanowiono dla téj dzielnicy odręb-  
ne miano i tytuł. Panowie! jeżeli nie zgadzacie się na ten  
mój wywód, powołuję się na świadectwo człowieka, który wcale  
nie był przyjacielem naszym, a niejednokrotnie wręcz nam stał  
zaciętym przeciwnikiem, był nim jen. Radowitcz. Powołuję się  
tutaj na memoriał, który tenże mąż stanu podał do akt mini-  
sterstwa spraw wewnętrznych, zapytany o zdanie w sprawie  
podziału W. Ks. Poznańskiego na polską i niemiecką dzielnicę;  
tamże, oświadczywszy się jak najwyraźniej przeciw takiemu  
podziałowi, powiedział, że ani tytuł W. Ks. Poznańskiego ani  
przywiązane doń na kongresie wiedeńskim prawa narodowe  
Polaków, nie są cczą tylko frazą i nie dadzą się wywodami  
unieważnić. Wielkie Ks. Poznańskie w takim składzie rzeczy  
przyłączone zostało do Prus z najwyraźniejszym warunkiem,  
zachowania nam świętych praw naszej narodowości, a te war-  
unki, panowie, które Prusy przejęły, one są naszą własnością,  
my jęj strzedz będziemy; głosujcie wy sobie, stanowiąc i rozpo-  
rządząc, co chcecie!

„Uszłoby to podrzędnemu urzędnikowi powiatowemu albo  
miejskiemu nie znać tych zasad prawa narodów; brzmie to pa-  
tryotycznie, że rozperzone dzienniki niemieckie drwią sobie  
i natrząsają się z praw naszych; nazwijcie to nawet energią,  
że naczelny urzędnik téjże dzielnicy nie pyta o te zasady; ale,  
panowie, rząd centralny i izba poselska, czy nie powinni prze-  
cież o tém zapominąć, bo na taką politykę minister spraw za-  
granicznych z politowaniem powinni spojrzeć, a dla za-  
granicznych gabinetów musi ona być przedmiotem pewnego  
rodzaju humorystyki. Zresztą nie można o tém zapominać, że  
gabinety zagraniczne z takiej polityki nie jednokrotnie już  
wzięły powód do poważnej remonstracyi, jak np. lord Palmer-  
ston w obec Rosyi, której notą z dnia 12 marca 1832 wyraźnie  
przypomniał prawa Anglii powoływania się na traktaty wie-  
deńskie z żądaniem ścisłego ich przestrzegania.

„Opieram się pokusie traktować was chrestomatią dyplo-  
matyczną na aktach politycznych osnutą, noty dotąd odnośne  
znajdziecie poczęści i w blewbooku tegorocznym angielskim,  
poczęści w innych zbiorach not dyplomatycznych. Ale to tutaj  
raz jeszcze konstatując powtarzam, że dzielnica stanowiąca W.  
Ks. Poznańskie, nie przeszła na własność pruskiej korony bez  
gwarancji i bez praw, a jeżeli, jak już wywiedziono, te prawa  
obejmują wszystkie instytucje narodowe, które przyczynić się  
mogą do utrzymania narodowości, pojmiacie, jak fałszywie ra-  
port waszej komisji twierdzi, że instytucje narodowe jedynie  
pozostawione są dobrej woli rządów lub monarchów właści-  
wych. Tak nie jest, panowie, reprezentacją i instytucje naro-  
dowe wyjęto jak najzupełniej z pod postanowień dobrej woli  
czyjśkolwiek, prawa do nich wyraźnie w traktatach wiedeń-  
skich ustanowiono jako nienaruszalny przywilej, prawa te Prusy  
w nocie onęj ks. Hardenberga uznały i do nienaruszalnego  
wykonania ich zobowiązały się.

„Jeżeli zaś wstrzymuję się od wyliczania tychże narodo-  
wych instytucji na polu życia publicznego i prywatnego w ko-  
ściele, szkole, w polityce, w handlu, w życiu potocznym, pytam  
was, czy może być instytucja pierwotniejsza, prostsza, konie-  
czniejsza, jak język ojczysty? I dla tego to my go się tak nie-  
złomnie trzymamy, bo jest rodzinnym prawem każdego narodu,  
i dla tego to ta sprawa języka ojczystego tylokrotnie aż do wa-  
szego znużenia przed was powraca; i dla tego to nikt  
z nas nie przepomni nigdy, że swobodne, zupełne i nie-  
czém nieograniczone używanie języka ojczystego we wszystkich  
publicznych czynnościach nie tylko nam służy na mocy prawa  
natury, ale na mocy przywileju danego nam przez prawo nar-  
dów.

Raport waszej komisji utrzymuje, że się z ogólnych zasad  
wypowiedzianych tak w traktacie wiedeńskim jako też w ode-  
zwie Fryderyka Wilhelma III, nie da nic pewnego, wyraźnego  
wywieść. Panowie, ja tam widzę jedną zasadę, która nas jedy-  
nie zaspokoić może, jest to zasada najzupełniejszego równou-  
prawnienia obu języków krajowych. Tylko ta zasada, szczerze

przyjęta i wykonana, najzupełniej sprzeczna z zasadą potrzeby  
każdorazowej, którą raport komisji zdaje się uważać za mo-  
dłę postępowania w sprawie językowej, tylko zasada równo-  
uprawnienia może nas zaspokoić, a to zaspokojenie polskich  
mieszkańców tego kraju uważają traktaty wiedeńskie jako je-  
dyne dobre urządzenie kryterium. Tę zasadę najzupełniej-  
szego równouprawnienia pierwiastkowo także przestrzegano  
i tak odezwa króla Jmci Fryderyka Wilhelma III jako téż pier-  
wiastkowe instytucje zaprowadzone w W. Ks. Poznańskim  
naocznie dowodzą, że był zamiar przeprowadzić wszędzie to  
równouprawnienie. Dopiero późniejszymi postanowieniami,  
regulatywami, rozporządzeniami naczelnych prezesów pokrzy-  
wdzono i ograniczono tę pierwiastkową zasadę. Na drodze  
prawodawstwa, wydano w sprawie językowej w W. Ks. Poznań-  
skim prawo z r. 1817. Prawo to z wyjątkiem jednego para-  
grafu, jeżeli się nie mylę § 150, zadowolniło nas. A właśnie  
dla tego, ponieważ mogłoby się zdawać, że ten paragraf sprawę  
językową redukuje do każdorazowej potrzeby, król Jmci Fry-  
deryk Wilhelm IV rozkazem gabinetowym z d. 15 lutego roku  
1841 ten paragraf zniósł i przeprowadził tém samem przynaj-  
mniej w postępowaniu sądowem jak najzupełniej zasadę rów-  
nouprawnienia. Dla władz administracyjnych ma być nor-  
mą regulamin z r. 1832. Ale zwracając się do niego, muszę  
zajzupełniej temuż regulaminowi odmówić prawomocności pra-  
wa. Regulamin ten nie jest prawem, bo aczkolwiek publiko-  
wany w dziennikach urzędowych okręgów właściwych, jak to  
już napomknął szanowny mój przyjaciel, przecież sam się 1) nie  
głosi i nie mianuje prawem, a potem 2) nie jest podpisany przez  
króla.

„Ale, pomijając nawet prawomocność i prawność regula-  
minu, na to zwrócić należy uwagę, iż sposób, w jaki władze  
regulamin ten wykonują, jest wszystkim prawomocności  
polskiej służącym jak najzupełniej przeciwny. Toć przecież  
wiedzieć będziecie, że regulamin ten samowładnie został przez  
naczelnego prezesa p. Puttkammera zmienionym, mianowicie  
rozporządzeniem z d. 21 maja 1860. Regulamin jak najwyraź-  
niej stanowi, że do wszystkich burmistrzów miast mniejszych  
wszystkie rozporządzenia rejencyjne bez względu na znaj-  
omość tychże języka niemieckiego mają być pisane w obu jęz-  
kach. Pan Puttkammer bez pytania wręcz ukazał, że odtąd  
polskie rozporządzenie do burmistrzów miast mniejszych dołą-  
czać się nie będzie.

„Regulamin z roku 1832 wkłada na jeden stan ciężkie  
obowiązki, to jest na stan duchowny. Wymaga od wszystkich  
władz duchownych, ażeby pomiędzy sobą i z konsystorzem  
korespondowały w języku niemieckim. Zasada ta także wy-  
powiedziana mogła się oczywiście tylko do tych czasów odno-  
sić i wykonywała się tylko wtenczas, kiedy władze duchowne  
stały w bezpośrednim stosunku do rządu świeckiego, to jest  
przed czasem ustawy konstytucyjnej. Ale od czasu, jak kon-  
stytucya postanowiła, że służy kościoła przestali być sługami  
rządowemu państwu, od czasu jak konstytucya postanowiła, że  
służy kościoła nie odbierają swego urzędu, swęj nominacyi  
i swęj wokacyi od rządu, odtąd oczywiście i bardzo naturalnie  
ustała ta dawniej wprowadzona niemiecka korespondencya po-  
między władzą duchowną a podwładnymi jęj sługami kościoła.  
Jeżeli teraz rząd od duchowieństwa wymaga, by koresponden-  
cyą tegoż toczyła się z władzami rządowemi w języku niemiec-  
kim, to wymaganie to może jedynie na arcyfałszywym przypu-  
szczeniu polegać, że służy kościoła, plebani i dziekani, są  
urzędnikami rządowymi; a to może dla tego przypuszczenia,  
że jako inspektorowie szkół parafialnych i komunalnych sto-  
jących pod nadzorem zwierzchnim państwa i rządu, wykonują  
niektóre funkcje rządowe z polecenia rządowego, albo dla tego,  
że prowadzą listy stanu cywilnego. Panowie! To bynajmniej  
nie pozbawia duchownych charakteru osób prywatnych w sto-  
sunku do rządu. Duchowni dla tego nie są urzędnikami pań-  
stwa, że na mocy swego duchownego posłannictwa a przytém  
i w interesie państwa mają dozór nad szkołą, ani dla tego, że  
ex superabundantia cordis potrzebne rządowi listy stanu  
cywilnego spisują, lub odnośne do tych tablice statystyczne  
do władz odsyłają. Rottecka i Welckera Staats-Lexicon jak  
najwyraźniej wam dowodzi, panowie, że duchowni mają zupeł-  
ne prawo salwować w obec państwa najwyraźniejszy charakter  
osób prywatnych. Mówią tam:

„Istotny charakter powołania ich (jako sług kościel-  
nych niezawisłych od urzędniczenia rządowego) nie do-  
znaje przeto żadnej zmiany, że ciże prócz swych głównych  
czynności wykonują z poruczenia rządowego niektóre  
publiczne czynności jak n. p. utrzymywanie listy stanu  
cywilnego.“

„Ztąd więc pan minister spraw duchownych niesłusznie  
rozporządził, aby tych duchownych, którzyby się wzbraniali  
korespondować z rządem w języku niemieckim, pociągano do  
kar porządkowych; a daleko niesłuszniej jeszcze rząd króle-  
wski nastawał na księdza Arcybiskupa, aby on ze swęj strony  
tych duchownych karani przyciskał, którzyby wytrwać chcieli  
w raz powziętym zamiarze nieoddawania list kwartalnych lub  
terycałnych, jako téż innych sprawozdań do władz rządowych  
wyższych lub niższych, jak tylko w języku polskim.

„Panowie! Ponad kwestyą potrzeby góruje kwestya pra-  
wa, a my mamy prawo za sobą; nietylko kiedy tego potrzeba  
wymaga, mówić z nami i pisać do nas po polsku należy, bo  
z tego samego porządku musicie bez dalszego określenia pra-  
wnego z pierwszym lepszym przychodniem do kraju waszego  
zrozumieć się jakośkolwiek jego właściwym językiem, nie, nie



dla tego tylko, ale dla tego przedewszystkiem, że język nasz ma prawo domaganie się najrozleglejszego równouprawnienia, ponieważ ten jego przywilej znajduje poparcie w najwyraźniejszych postanowieniach prawa międzynarodowego, ponieważ rząd sam nie może żadną miarą jednostronnie tych naszych praw usunąć, a my z drugiej strony praw tych nigdy przynigdy nie przepomiemy. Zresztą dodaję, że nie ma u dzisiaj woli nawiązać nam tegoż równouprawnienia tak rozległego znaczenia, jak to przypuszczać się zdaje raport komisyjny, byśmy żądali, iżbyście się tutaj na sejmie z nami po polsku porozumiewali, jak to raport komisyjny na stronie 25 opiewa. Ale dla tego tych praw, które nam służą, będziemy się trzymali i bronili ich nigdy nie poprzestaniemy.

„Cóż zaś wynika z takiego szarpania sprawiedliwości i prawa? Co wynika z takiego potyrania prawa i ze zmiany stanowiska prawnego co chwila? Panowie! Najzupełniejsza niepewność znaczenia sprawiedliwości i prawa. My u nas do szczeru wnet zapomniemy, co jest sprawiedliwość i co prawo, a jeżeli sam rząd do tego daje pochop i nas z prawnego naszego stanowiska zepchnąć usiłuje, wtedy, panowie, nie dziw że powaga wszelkiej władzy z dnia na dzień, od roku do roku niknie zupełnie. Czy panowie sądzicie, że nam z tem dobrze? Czy sądzicie, że nam to wygodnie? O nie, panowie! Ale niestety tak jest rzeczywiście jak wam w kilku wyrazach wskazałem. Ta niezłomna walka o prawa i to wytrwałe strzeżenie sprawiedliwości naszej wywołują w koniecznym następstwie systematyczną opozycją postawioną wbrew systematycznej germanizacji rządu. Opozycja ta przesiąka wszystkie warstwy społeczeństwa, ogarnia młodych i starych, rośnie codziennie w siłę i w rozmiar.

(Ktoś z prawicy: Nie! tak nie jest.)

„Jeżeli tutaj z tej strony słyszę, że ktoś mi przeczy, mogę tylko przypuścić, że to zaprzeczenie wychodzi ze strony tych, którym z takim położeniem rzeczy wygodnie. U nas we wszystkich warstwach powaga władzy rządowej i wszelkiej władzy w ogóle zmniejsza się i upada codziennie więcej, niknie zaufanie ku władzom, bo od roku do roku traci wszelką podstawę, a więc i wszelki wpływ na umysły. Powtarza się to samo spostrzeżenie we wszystkich stosunkach społecznych, w rodzinie, w kościele, w szkole, w gminie; wszędzie każdy do tego przekonania przychodzi, że systematyczna opozycja jest cnotą konieczną każdego, kto chce być uczciwym człowiekiem. Zanim w taki sposób systematyczna opozycja przeciw rządowi stanie się cnotą nieodzowną wszystkich prawych ludzi, możecie zgłębić, ile boleści dusza narodu przecierpieć wprzód musi, zanim weźmie na się tę bolesną walkę wewnętrzną, co wszelki szpik w kościach narodu we wszystkich członkach trawi i pożera!

„I jakich takich stosunków skutek? Panowie! Nie dotknąłbym tego, co mam teraz powiedzieć, ani słowem, ale znam się wszędzie, gdzie jestem, do mego niezmałanego charakteru kapłańskiego a więc i na tem tutaj miejscu kapłanem być nie przestanę. Panowie, miasto chrześcijańskiej miłości, miasto wzajemnego zaufania, miasto towarzyskiego pożycia i zgody, najszlachetniejszego uczucia, na jakie tylko dusza narodu zdobyć się może, święta miłość kochanej ojczyzny, wykrzywia się w groźną barwę nienawiści narodowej. Panowie! Czy wy sądzicie, że nam to przyjemnie, że wszystkie towarzyskie stosunki, wszystkie społeczne węzły, wszystkie sąsiedztwa względy nikną i od roku do roku koniecznie niknąć muszą? O, zaiste, nie! My nauczamy miłości, ale mówimy o niej zakrwawionem sercem i do serc zakrwawionych, a więc krwawy to obowiązek nam dzisiaj miłości nauczać!

„Jeszcze jedno słowo, panowie! Żądano od was niegdyś, nie wspaniałomyślności, nie łaski, ale siły i sprawiedliwości. Ja od was sprawiedliwości nie żądam, bo wy nam sprawiedliwości wymierzyć nie możecie: to nad siły wasze. Inny to winien nam sprawiedliwość, a ponieważ On ją nam winien, więc nam ją też wymierzy; my tego pewni jesteśmy.

„Ale czego od Was wymagamy, to jest prawa i prawności, a to nam się ze wszech miar od was należy. Kiedy pewien prokonsul rzymski przybył do ujarzmionej prowincji, znalazł tam ludność, o której mógł powiedzieć:

„Jam sunt aduati, ut legibus nostris obtemperant, nondum domiti, ut arbitrio serviant.“

„I my, panowie, do tego stopnia nie spodujemy nigdy, choć postanowicie dzisiaj, co wam się tylko podoba, i głosować będziecie jak tylko chcecie! (Brawo!)

Dalszy ciąg sprawozdania naszego z rozpraw tego posiedzenia, odkładamy do jutra.

— Dochodzi nas następująca reklamacya, odwołująca wiadomość o adresie szlachty pińskiej jakoby wystosowanym na jednym z sejmików powiatowych poprzedzających wybory obywatelskie w mińskiej gubernii, zapowiedziane na miesiąc październik:

„Szanowny redaktorze! Przy odczytywaniu nr. 219 D z i e n n i k a P o z n a Ń s k i e g o, napotkałem artykuł X z Litwy, i jako obywatel piński nie mało zadziwiłem się fałszywym wiadomościom o sejmikach pińskich, więc czuję się w obowiązku, zaprzeczenia owęj odezwy obywateli pińskich z powodu strzałów Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcy, która nie egzystowała podczas naszych sejmików, które odbywały się 10 sierpnia, a ja z Pińska za granicę wyjechałem w pięć dni później. Proszę pana umieścić w kolumnach swego dziennika tę moją reklamacyą, odwołującą fałszywe podania. A d a m L e w S o ł t a n.“

W komisji poselskiej wniósł dziś Forckenbeck rezolucyą, wedle której izba ma oświadczyć: Wzywa się rząd królewski ażeby etat na rok 1863 izbie poselskiej tak wcześniej przedłożył, iżby uchwalenie tegoż jeszcze przed Nowym Rokiem nastąpić mogło, i następnie, że jest przeciwko konstytucji, jeżeli rząd jakikolwiek wydatek czyni, który przez uchwałę izby stanowczo odrzuconym został.

— Deputacye nielicznego stronnictwa feudalnego w Prusach do NPana mnożą się w celu wynurzenia mu uległości, mianowicie oświadczenia, że kraj zupełnie z rządem się zgadza co do kwestyi reorganizacji armii a potępia najnowsze uchwały pod tym względem izby poselskiej. Tutejsza Gazeta Krzyżowa donosi, że NPan przyjmował onegdaj podobną deputacyą konserwatywnych z powiatu słupskiego, bütowskiego i lawenburskiego, złożoną z właściciela dóbr Puttkamera-Głowitza, pozasłużbowego rotmistrza Braunschweig-Lübzowa, reprezentanta miejskiego rzeźnika Kocha i krawca Kroppa z Słupska. Na ich przemowę opowiedział NPan wedle Gazety Krzyżowej mniej więcej w te słowa: „W smutnym tym czasie sprawa ulgę jego sercu przyjmować podobne oświadczenia z kraju; zbliżamy się do wielkiego przesilenia, gdyż izba poselska postanowiła uchwały, które z dobrem kraju się nie zgadzają; on (król) atoli zajął silną pozycyą i nie ustąpi z niej; umysły są zbałamuczone, jednakże spodziewa się, że wkrótce powróci rozważa i wszyscy wierni skupią się około jego tronu; życzy sobie żeby podobne oświadczenia jak najliczniej go dochodziły.“ N. Pan rozmawiał następnie z pojedynczemi członkami deputacyi, poczem członkowie ci udali się do ministra wojny, ażeby mu wynurzyć w imieniu konserwatystów podziękowanie za odważną i wytrwałą obronę korony i armii przeciwko zaczepkom demokracji. Wczoraj przyjmował deputacyą tę prezes ministerstwa, p. Bismarck-Schönhausen.

## FRANCYA.

Paryż, 27 września. W chwili, kiedy się najmniej tego spodziewano, wystąpił Monitor urzędowy z trzema ważnemi dokumentami dyplomatycznymi, tyżącemi się sprawy rzymskiej. Przyczynę, dla której teraz właśnie je ogłoszono podają dość powszechnie i prawdopodobnie w następujący sposób. Już od dwóch miesięcy nagabywał minister Thouvenel cesarza, aby zezwolił na zamieszczenie w Monitorze niektórych dokumentów, któreby publiczności okazały, po raz ostatni, jak dalece bezskuteczni byli często ponawiane wytrwałe i nagłe usiłowania rządu francuskiego, aby zniewolić Stolicę apostolską do układów. Cesarz ciągle zwlekał to ogłoszenie, którego minister pragnął tak w własnym interesie, jako i w interesie sprawy włoskiej; nawet gdy po wypadku wyprawy Garibaldeggo Thouvenel oświadczył, iż dalsze pozostanie swoje w gabinecie czyni zależnym od owego ogłoszenia, przedstawiał mu cesarz, żeby czekał jeszcze aż do jego powrotu z Biarritz. Nareszcie w ostatnich dniach spowodowanym podobno został cesarz przez nadzwyczaj śmiałe występowanie dzienników legitymistowskich, które osobliwie po owych pamiętnych listach Lagueronniéra, uważając je za manifest rządowy, niezwykle nabrały otuchy, jako też przez jednogłośnie utyskiwania i skargi dzienników liberalnych w całej Europie na politykę cesarską, do upoważnienia Thouvenela, aby najgłośniejsze z owych dokumentów podał do publicznej wiadomości, zwłaszcza, że minister przed kilku dniami przesłał do Biarritz swoją dymisyą z oświadczeniem, że jej nie cofnie, jeśli pod rzeczonym względem zadość uczynienia nie znajdzie. Nalegania ministra poparte podobno także zostały bardzo nagłym listem króla Wiktora Emanuela pisanym do cesarza. Owych tedy dokumentów jest trzy: list cesarza do ministra Thouvenela z d. 20 maja, nota dyplomatyczna Thouvenela do margrabiego Lavaletta, posła francuskiego w Rzymie z 30 maja, i depesza Lavaletta z d. 24 czerwca. Z dwóch pierwszych okazuje się, że rząd francuski nie myślał nigdy o wydaniu Rzymu Włochom, że wszystkie jego usiłowania zmierzają do tego, aby władzę papieską z rządem włoskim pogodzić i do ścisłego porozumienia wzajemnego doprowadzić. Cesarz domaga się od obydwóch stron, aby stan obecny co do posiadłości został zachowany i przez rząd włoski uznany, aby papież zaprowadził u siebie reformy liberalne i przywrócił samostne rządy miejskie i prowincjonalne w państwie Kościelnym; poseł Lavalette odebrał polecenie, żeby obadwa rządy do przyjęcia tych wniosków nakłonić. Niewiedząc jeszcze, jaką będzie odpowiedź rządu rzymskiego, oświadcza minister Thouvenel w swojej depeszy do Lavaletta, że: „gdyby rząd cesarski nieszczerze doszedł do pewnego przekonania, że usiłowania jego, aby nakłonić Ojca św. do przyjęcia ugody staną się odtąd zbytecznymi, będzie musiał, warując ile możliwości sprawę, którą się dotąd opiekował z całą troskliwością, pomyśleć o tem, jakby sam wy dobył się z położenia, które, przedłużając się po za pewne granice, wykrzywiłoby jego politykę i przyczyniłoby się tylko do wzniecenia w umysłach największego nieładu.“ Na depeszę ministra, kończącą się powyższemi słowy odpowiada margrabia Lavalette 24 czerwca, że miał czterokrotnie posłuchanie u kardynała Antonellego, i że tenże odrzucił stanowczo i bezwarunkowo wszelkie wnioski tyżące się układów. Ogłoszenie owych dokumentów zrobiło wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych i zajmujących się polityką; uważają je powszechnie za pojaw nader pomyślny dla sprawy włoskiej oraz za zapowiedź, że minister Thouvenel nadal jeszcze pozostanie w gabinecie. Wszystkie dzienniki liberalne, które się dzisiaj rozpisyją mniej więcej obszernie o owych dokumentach, upatrują w tym postępku rządu francuskiego niejako przysposobienie do dalszego działania na korzyść sprawy włoskiej; spodziewają się, że niezadługo stolica apostolska, zawiadomiona będzie o terminie, po za który obecny stan rzeczy we Włoszech przedłużyć się nie może, czego naturalne i konsekwentne następstwa ostatnich owych oświadczeń dyplomatycznych wymagać się zdają. Wynikają bowiem z nich niechybnie trzy pewniki: że rząd francuski, bez skrzywienia i przeobrażenia dotychczasowej polityki swojej, nie może bez końca i miary podtrzymywać świeckiego rządu papieskiego w dotychczasowych jego warunkach; dalej że rząd papieski nie przystanie na żadne reformy polityczne, dopóki mu nie wró-

cą zabranych prowincji, wreszcie, że rząd francuski postanowi nieodzownie nie oddawać papieżowi zabranych mu przez Wiktora Emanuela prowincji. Nadzieje dzienników liberalnych potwierdza się zdaje ta okoliczność, że margrabia Lavalette wraca we wtorek lub w środę do Francji i, jak twierdzą, Rzymu już nie wróci, ponieważ całe działanie jego urzędu było dotychczas bezskuteczne i w dłuższym pobycie swoim dnegu celu nie widzi. Byłby już podobno wiele rychłej Rzym opuścił, gdyby go nie były wstrzymały urzędowe czynności, wwołane przybyciem arcybiskupa z Chambéry księdza Billona, który mianowany został świeżo kardynałem. Dzienniki rzymskie rozmaitych odcieniów bardzo Niemile dotknięte ogłoszeniem dokumentów, jedyna tyldo la France nie straciła otuchy, owszem tłómaczy sobie ogłoszone dokumenty całkiem na korzyść sprawy, której broni. Zdaje się, że niezadługo płomacy zajmnie się znowu bardzo czynnie sprawą włoską, powiadają przynajmniej przyjazd wicemarszałka senatu włoskiego, pana Vacca do Paryża, a nawet generała Cialdini, obok tego obiega nieprawdopodobna pogłoska, jakoby Stolica apostolska miała zamiar rozpocząć bezpośrednie rokowania z rządem włoskim, których już podobno próbowano za ministra Cavoura, aby dojść do zupełnej zgody między kościołem i Włochami. Tymczasem rząd włoski co raz śmiele i bardziej się nowczo rozwija sztańdar jednoci. Donoszą nam dzisiaj telegrafem, że minister Pepoli przewodnicząc w Turynie uroczystemu rozdzielowi nagród uczniom rozmaitych szkół przemysłowych, powiedział w przemowie swojej między innemi, że: „jedność ojczyzny wymaga, jako koniecznego następstwa, jednoci w wychowaniu publicznem. Jedność ojczyzny odpowiada jednoci municypalnej albo wyłącznych dążności byłby w stanie ją zniszczyć lub nawet zadać jej uszczerbek; jedność jest dzisiaj chwałą i nadzieją każdego obywatela. Nadaremnie głoszą, że siłę przeciw niej będzie, stworzoną bowiem została przez siłę moralną i jest owocem nowożytności oświaty.“ Zapisał potem minister w pochwałę księcia Napoleona, który tak dzielnie bronił jednoci włoskiej w senacie francuskim. Książę Napoleon był przytomnym tej uroczystości z książętami i książkami włoskimi, a wstąpił go lud przyjmując z oznakami współczucia. Miał on podobno przedwczoraj długą naradę z Rizzim i kilku innymi ministrami, siostra jego, księżna Matylda, ma dzisiaj przybyć do Turynu, a poseł włoski przy dworze francuskim, kawaler Nigra już wczoraj tam przyjechał. Przedwczoraj podpisanym został kontrakt ślubny księżniczki Pii.

— Z wielką ciekawością oczekują najbliższego poczatku parostatku southamptonskiego, który za kilka dni przydzie z Meksyku, ponieważ spodziewają się, że przywiezie z sobą więcej wiadomości, niż ostatni parostatek francuski. W góle parostatków francuskich w bardzo skąpej mierze udzielają nowin z Meksyku, widocznie bowiem rząd nie lubi, żeby zawle mówić i pisać. Poczty angielskie, które się nie pytają o zdne względy rządowe są daleko wielomówniejsze i prawdomówniejsze.

— Nietylko w Anglii odbywają się mityngi na cześć Garibaldeggo ale i w Stokholmie odbyło się przedwczoraj wielkie zgromadzenie ludu, na którym uchwalono adres, wyjawiający w gwałtownych wyrazach współczucie narodu włoskiego dla jenerała i wyrażający nadzieję, że wojsko francuskie niezadługo Rzym opuści.

— Z Portugalii donoszą, że hunt wojskowy w Braga odkiem przytłumiony; żołnierze się uspokoiłi, a dwaj naczelni rozruchów, pułkownik Sobral i dziennikarz Alvez Pastos umarli za granicę, zabrawszy ze sobą pieniądze z kas wojskowych i wilnych.

Paryż, 27 września. List cesarza Napoleona do ministra Thouvenela zamieszczony w przedwczorajszym Monitorze jest w tym maczeniu dosłownem następujący: „Fanie ministrze, im bardziej siła wypadków trzyma nas pod względem sprawy rzymskiej na drodze po równo odległej od obydwóch ostateczności, tem wyraźniej droga owa powinna być wytknięta, aby odtąd uprzedzić owo ciągle ponawiające się oskarżenie, że nachylamy się na tę, raz na ową stronę. Od czasu jak jestem na czele rządu we Francji, polityka moja była zawsze taż sama wobec Włoch, wspierać dążności narodowe, spowodować papieża do tego, aby był raczej ich podporą, jak ich przeciwnikiem; jednem słowem ustalić związek religii i wolności. Od roku 1849, w którym w prawa do Rzymu postawiona została, wszystkie listy moje i wszystkie mowy, wszystkie depesze moich ministrów niezmiennie dążność tę okazywały, a, stósownie do okoliczności, popierałem ją z głębokim przekonaniem, bądź to znajdując się czele ograniczonej władzy, jako prezydent rzeczypospolitej, bądź też na czele wojska zwycięskiego nad brzegami Mincio. Usiłowania moje, przynajmniej do tego, rozbijały się do tych czas opór różnorodny, w obec dwóch stronnictw wręcz przeciwnych, bezwzględnych w swojej nienawiści, jako też w swych przekonaniach, głuchych na rady, pochodzące jedynie tyldo z chęci dobrego. Jestże w tem powód do niewytrwania i opuszczenia sprawy wielkiej w oczach wszystkich i która winna być obfitą w dobrodziejstwa dla ludzkości? Nagląca rzecz, aby sprawa rzymska rozwiązana została stanowczo, tyldo bowiem we Włoszech sieje zamieszanie w umysłach; wszędzie sprawa tenże sam nieład moralny, ponieważ dotyczy tego, co człowiek ma najbardziej na sercu, wiary religijnej i wiary politycznej. Każde stronnictwo stawia w miejsce prawdziwych zasad słusności i sprawiedliwości swoje wyjątkowe mniemanie. I tak jedni, zapominając uznane prawa władzy, która trwa od dziesięciu wieków, ogłaszają, bez względu na tak starożytnego uświęcenia, strącenie z tronu papieża; inni niedbają o słusne domaganie się praw ludowych, skazują na skrupułu jedną część Włoch na wieczną nieruchomość i ucisk. I tak jedni rozrządzają władzą, która jeszcze się trzyma, jak gdyby była już powaloną na ziemię, inni zaś ludem, który chce żyć, tak jak gdyby był martwym. Jakkolwiek bądź obowiązek mężów stanu jest zastanowić się nad środkami, jakimi można pogodzić obiedwie sprawy, które nam jedynie tyldo namiętności przedstawiają jako do pogodzenia niepodob-

Etatowemu nauczycielowi przy zakładzie kadetów w Chełmie, Fryderykowi Wilhelmowi Kochowi, nadano tytuł nauczyciela wyższego.

Ferlin, 30 września. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej obradowano nad etatem ministerstwa wychowania. Posłów brakowało bardzo wielu. Marszałek izby oświadczył, iż się pastara, ażeby potrzebna liczba posłów prawem przepisana do ważności uchwał zawsze została w komplecie.



Choćby się nie powiódł ten zamiar, samo przedsięwzięcie nie byłoby bez chwały, a w każdym razie korzystną jest rzeczą przyznać się głośno do celu, do którego się dąży. Tym celem jest dojście do układu, na mocy którego papież przyjąłby to co jest wzniosłym, w myśli ludu, który dąży do tego, żeby się stał narodem, a z drugiej strony ów lud uznałby to co jest zbawieniem wлады, której wpływ rozciąga się na świat cały. Na pierwszy rzut oka, zważając na przesady i gniewy wzajemne równo uporezywe po obydwóch stronach, wątpić można o pomyslnym wypadku. Ale skoro, zbadawszy istotę rzeczy, zapytamy się rozumu i rozsądku, chętnie wzmówimy w siebie, że prawda, owe światło boskie przeniknie koniec końcem do serc i okaże w całej jasności swojej interes najwyższy i żywotny który wyzywa, który zmusza stronników obydwóch spraw przeciwnych do porozumienia się i do pogodzenia się. Na czémże najpierw Włochom zależy? Na tém, aby usunąć, ile w ich mocy, niebezpieczeństwa, które im grożą, złagodzić nieprzyjaźni, które rozbudziły, nareszcie obudzić w sobie, co się sprzeciwia słusznej ich ambicyi ukształcenia się na powrót. Aby przezwyciężyć tyle przeszkód, trzeba się nad nimi z zimną trwają zastanowić. Włochy, jako świeże państwo, mają przeważnie sobie wszystko to, co się trzyma dawnych podań; jako państwo, które zawołało rewolucyę na pomoc swoję, wzbudzając niedowierzanie we wszystkich ludziach porządku. Wątpią oni o ich sile w odpieraniu dążeń anarchicznych i wahają się wierzyć, żeby społeczeństwo ustaliło się potrafiło za pomocą tych nierwiastków które sprowadziły wyrwót tyłu innych państw. Nareszcie u bram swoich mają groźnego wroga, którego wojska łatwe do pojęcia zle chęci, będą długo jeszcze wiszącym nad ich głowami niebezpieczeństwem.

Te przeciwności już i tak okazały, stają się daleko jeszcze groźniejszymi opierając się na sprawie wiary katolickiej. Sprawa religijna utrudnia o wiele położenie rzeczy i powiększa liczbę przeciwników nowego porządku rzeczy, ustanowionego po za Alpami. Nie dawno temu jedynym tylko stronnictwem absolutyzmu było mu przeciwnie, dzisiaj nieprzyjazną mu jest większa część ludów katolickich, a ta nieprzyjaźń nie tylko przeszkadza życzliwym chęciom rządów przywiązanych przez wiare swoję do Stolicy apostolskiej, ale tamuje nawet pomyslnie sposobienie rządów protestanckich albo schizmatyckich, które uważać muszą na niemalą część poddanych swoich. Tak więc wszędzie idea religijna wystudza powszechnie współczucie dla Włoch. Ich pogodzenie się z papieżem usunęłoby mnóstwo zarad i zjednałoby im miliony przeciwników. Z drugiej strony Stolicy apostolskiej równie, jeśli nie więcej zależy na tém pogodzeniu; jeśli bowiem Stolica apostolska ma gorliwe podpory pomiędzy wszystkimi żarliwymi katolikami, to ma przeciw sobie wszystko to co jest liberalnym w Europie. W polityce chodzi ona za wyobraźnielą przesądów dawnego rzeczy stanu, w oczach Włoch za nieprzyjaciela ich niepodległości, za najmniejszego stronnika reakcyi. To też otoczona jest najzacieplejszymi zwolennikami straconych dynastyi, a to otoczenie nie powiększa bynajmniej na jej korzyść współczucia ludów, przez które owe dynastye stracone zostały. Tym czasem ten stan rzeczy szkodzi mniej jeszcze świeckiemu władcy, jak głośno religii. W tych krajach katolickich, w których nowożytnie wyobrażenia mają wielki wpływ, ludzie nawet najszczerzej do wiary swojej przywiązani, czują że sumienie ich niepokoi się zaczyna i że zwątpienie wdiera się do ich umysłów, będąc niewinnymi, czy zdołają pogodzić swoje przekonanie polityczne zasadami religijnymi zdającymi się potępić nowożytną oświatę. Aby to położenie, pełne niebezpieczeństw, miało się przedłużyć, natenczas rozbrat polityczny groziłby sprowadzeniem zgubnych sporów pod względem samejże wiary. Dobro Stolicy apostolskiej, dobro religii wymagają więc, żeby papież pogodził się z Włochami; gdyż ta zgoda sprowadzi z sobą zgodę wyobrażeniami nowożytnymi, zatrzyma na łonie kościoła wieście milionów katolików i nada religii nową świętość, pozostawiając wiare wspierającą postęp ludzkości. Na jakiejże jednakże podstawie oprzeć należy tak pożądane dzieło? Papież nakłoniony do zdrowego ocenienia rzeczy zrozumiałby konieczność przyjęcia wszystkiego tego, co go może do Włoch przywiązać, a Włochy, ustępując radom rostronpój polityki, nie oddawiliby przyjęcia rękami potrzebnych dla niepodległości i dla sw. i dla wolnego wykonywania jego władzy. Możliwyby osiągnąć ten cel podwójny przez układ, który, zostawiając papieża panem u siebie, uchyliliby szranki, które oddzielają dzielnice jego państwo od reszty Włoch. Aby był panem u siebie, musi mieć zabezpieczoną niepodległość, a władza jego musi być chętnie przyjęta przez jego poddanych. Spodziewać się należy, iż przyszłoby do tego, gdyby rząd włoski zobowiązał się obec Francyi do uznania państwa Kościelnego i granic, na które się zgodzono; z drugiej strony zaś, gdyby rząd papieżowski, wracając do starodawnych podań, uświęcił przywileje miast prowincyi w taki sposób, aby się poniekąd same zarządzały; natenczas bowiem władza papieska, pozostając w dziedzinie zniszczonej ponad podrzędne sprawy społeczeństwa, uwolniłoby się od tej odpowiedzialności zawsze uciążliwej, którą jedynie rząd silny ponosić może. Wskazówki ogólne powyżej wymienione nie są ultimatum któreby odważał się narzucić obydwom poważnym stronom, lecz podstawy polityki, którą, jak sądzę, przeprowadzić powinienem za pomocą naszego państwa i naszych rad bezinteresownych. Z tém wszystkiem błagam Boga, aby was zachował w swej świętej łasce. Napoleon.

## WŁOCHY.

Turyń, 27 września. Margrabia Pepoli miał w dniu 25 b. przy okoliczności rozdawania nagród w szkołach rzemieślni-

czych mowę w obecności królewskich książąt, księcia Napoleona i ciała dyplomatycznego. Mowa ta zrobiła na słuchaczy wielkie wrażenie, mianowicie następujący ustęp, który mniżej więcej brzmiał: „Jedność ojczyzny wymaga konieczności jedności studyów. Jedność ojczyzny odpowiada przekonaniu wszystkim. Mylą się ci, którzy mniemają, jakoby jedność tę mieszczkański duch autonomiczny lub indywidualne interesy zburzyć lub rozdzielić miały. Jedność jest dziś pychą i nadzieją każdego obywatela państwa. Naprawdę zwalcza ją namiętność, gdyż jedność ta powstała z moralnej siły i jest dojrzałym owocem nowszej cywilizacyi.“ Następnie chwalił księcia Napoleona, który Włochy tak kocha jakby one były mu drugą ojczyzną. W końcu wspominał o chludnym zrzeczeniu się celów indywidualnych miasta Turynu, którego żywym jest życzeniem złożyć rangę swą jako stolica na ołtarzu ojczyzny celem uzupełnienia dzieła narodowego. Mowę tę obsypano licznymi oklaskami.

Posel włoski u dworu francuskiego, p. Nigra, przybył onegdaj do Turynu. Nowy poseł portugalski, de Castro, wręczył królowi pismo uwierzytelniające go przy dworze turyńskim.

— Stan zdrowia Garibaldeggo się polepszył. Sprawozdanie, które dr. Partridge przesłał komitetowi Garibaldiowskiemu w Londynie, orzeka, że zapalenie usunęło; za kilka miesięcy Garibaldi będzie mógł znowu wstawać, lubo że noga pozostanie nieco sztywną. Dr. Partridge opuścił już Spezzę a komitet londyński zamknął już subskrypcyę.

— W Rzymie odbył się dnia 25 b. m., wedle otrzymanego telegramu, publiczny konsystorz, na którym Ojciec św. udzielił kardynałowi z Chambery, monsignore Billiet, kapelusza kardynalski, i prekonizował zarazem siedmiu nowych biskupów, osobnej atoli alokucyi nie wydał.

## TURCYA.

Korespondent z Multan do Gaz. W. tak kończy swój pogląd na sprawy Słowian tureckich:

Bułgary, naród nie wojowniczy, w wojnie nie zdadzą się na nic. Przytém oni po długim, kilkunastoletnim śnie, teraz dopiero zaczęli się budzić, a otworzywszy oczy, zwrócili je najprzód na religię, która obecnie stała się dla nich najważniejszą, absorbującą całą ich uwagę zajęciem. Od niej nie mogą się oni oderwać dla wojny o niepodległość sławiańskich plemion, tém bardziej, że niepodległość ta przedstawia się im z supremacyą Serbów, którzy nie wiadomo, czy pochwalą dzisiejszy religijny zwrot Bułgarów. Zwrot ten Bułgarów, bardzo świeży i jeszcze nie mocno ustalony, bezpieczniejszy jest pod Turkami, obojętnymi w rzeczach chrześcijańskich wyznań. Dla Turków wszystko jedno, czy Bułgarzy będą trzymali z konstantynopolitańskim patriarchyą, czy się inaczej zwrócą. Serbowie łącząc człowieka, przezywają go szagacem (katolikiem); więc nie z korzyścią byłoby dla Bułgarów poddawać się pod ich polityczną przewagę, pod ich wyrok w sprawie, w której oni są nie sędziami, a stroną. Kwestya więc religijna, sprawiacząc w łonie bułgarskiego społeczeństwa domową rozterkę, czyni je niesposobnym do wzięcia udziału w kwestyach politycznych.

To samo powiedzieć się da i o Grekach, z tą jedynie różnicą, że są oni narodem walecznym i nie zasypiali, jak Bułgarzy. Ale domowych, wewnętrznych rozterek u nich pełno, tak pod względem religijnym, jako też pod względem rozstrzelania w różne strony politycznych widoków. O nich rzecz można to, co niegdyś mówiło się o naszych przodkach; ten do sasa, ów do lasa. Mówię tu o Grekach, tureckich poddanych, mieszkańcach Epiru, Tessalii, Tracyi, Małej Azyi i wysp Archipelagu. Garną się oni wprawdzie, w większej części do Grecyi i na nią się oglądają, właśnie dle tego oglądania się na anarchii pozostające państwo, niedogodnymi są na sprzymierzeńców dla Serbii, względem której nie są w stanie zobowiązać się do spółdziałania w oznaczonym czasie. Wśród nich pełno zapalnych materyałów; powstaną oni kiedyś, ale wówczas może, kiedy Serbowie powstać nie będą mogli.

Najdogodniejszym dla Serbów byłoby przymierze z Węgrami, gdyby nie to, że Węgry nie pod tureckim zostają panowaniem. Z tém wszystkiem jednakże spółdziałanie ich jest potrzebny, jeżeli nie przeciwko Turcyi, to przeciwko Austrii, która przyjaznym, ani nawet obojętnym okiem na słowiańskie ruchy patrzeć nie może i która z wielkim gustem interweniowałaby na korzyść wysokiei Partyi. Pod tym względem Węgry czynią dywersyę i przymierze ich jest z góry zapewnionem, czyby oni wystąpili czynnie, czyli też pozostaliby tylko biernymi, ale interesowanymi widzami. Zawsze oni Austrię trzymają na wodzy, samą obecnością swoję w pobliżu Serbii żenując swobodę austriackich ruchów. Ci jedni są pewnymi sprzymierzeńcami. Cierni na tém nieco zasada, bo zapomnieć nie można o 1848 roku, w którym Madziary i Słowianie wystąpili jako zawzięci wrogowie. Ten jednakże właśnie rok dużo jednego i drugiego nauczył, i jak ze wszystkiego wnosić można, nauka w las nie poszła.

Dla jednego tylko Rumunów 1848 rok przeszedł jak poetyczne wspomnienie: przyszedł, przeszedł, i oni niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Nie zapomnieli że z Madziarami walczyli; nie nauczyli się, iż ta walka zgubną była tak dla Madziarów jak dla nich: że za tępym głupstwem jest gubić się de gaieté de coeur, dla tego tylko, że przodkowie Madziarów panowali nad przodkami Rumunów, i że potomkom owych panujących przodków chciałoby się także panować. Chciałoby się: to nie racya, pytanie, czy zachcianka tego rodzaju jest dziś możliwa?... Nie potrzeba być zbyt przenikliwym, aby przecząc na to zapytanie odpowiedzieć. Owóż na tój przenikliwości Rumunów zupełnie zbywa. Bez względu na dzisiejsze stosunki i okoliczności, na ducha czasu, na niemożność mniejszości madziarskiej panowania

nad rumuńską większością, na to nakoniec, że Madziary wyzwolenie własne okupić mogą jedynie przez zupełne zadośćuczynienie sprawiedliwym wymaganiom ludności, wchodzących wraz z niemi do składu jednego i tegoż samego ciała politycznego, bez względu na to wszystko, Rumunów wciąż straszą widma przeszłości, upiory, które oni sobie sami przed oczy wywołują. Pod tym względem, pieśwzeństwo należy się Mołdowolochom. Rumuni siedmiogrodzcy, nauczeni smutnym doświadczeniem, są praktyczniejsi. Mołdowolochy zaś, bawią się w teoryę wielkiego rumuńskiego państwa, którą ich literaci wygrzebali dla nich z ksiąg i kronik omszonych pyłem zapomnienia, noszą się z tą teoryą, a jak do rzeczy przychodzi, państwo i oni maleją i tak gdzie się gubią, że ani ich odszukać. Swoję teoryę, tak umieli rozgłosić po świecie, że prostoduszni gazetciarze, wierząc na słowo uczonym rozprawom i ognistym artykułom, rozsiadnym po czasopismach całego ucivilizowanego świata, nigdy nie zaniechają wprowadzić Mołdowolochów do kombinacyi ruchów, jakie się na brzegach dolnego Dunaju objawiają. Z tego wynika tylko to, że owi poczciwi ludzie (gazetciarze) wprowadzają w błąd i siebie i swoich czytelników i samychże Mołdowolochów, a co najgorzej, nawet i tych co w tych ruchach jako działające występują.

Skutkiem tego błędu, były tentacye ze strony Serbii, wciągnięcia Mołdowolochy do spólnego przeciwko Turcyi działania. Były tentacye, ale nadaremne. Udawali się Serbowie do rządu: rząd, ster którego dzierży obecnie konserwatywna arystokracya, wymawiał się zaleźnością od traktatów, które mu stanowią i wyraźnie zabraniają mieszać się do spraw podobnych; udawali się do rumuńskich literatów: ci zapytali o stosunek Serbii do Madziarów i ponieważ ten stosunek znaleźli przyjaznym, zbyli Serbów ni tém ni owém, życząc im przytém wszelkiej pomyślności i zapewniając, że własnego narodowego honoru potrafią bronić. Wkrótce potem, wypadła potrzeba wystąpienia z obroną honoru. Gruchnęła wieść, jakoby Turcy zgwałcili mołdowolochską zagwarantowaną neutralność, przez wyładowanie w 8000 czy w osmiu ludzi na jednej z wysp dunajskich, pomiędzy Widyniem a Kałafatem, należącej do Wołoszczyzny. Liberalna prasa natychmiast Turków i własny rząd spiorunowała ognistymi wstępami artykułami. Honor został ocalonym, tém bardziej, że się okazało, iż wieść była fałszywą. Tém niemniej jednakże rząd zjednoczonych księstw pomyślał o zmobilizowaniu armii, dla utrzymania zbrojnej neutralności: nakazał rekrutacyę, która ku wielkiemu mieszkańców umartwieńniu, obecnie się odbywa, posunął wojska ku Kałafatowi i zamówił dla żołnierzy mundury i buty w Paryżu. Temu ostatniemu nie wierzyłbym, gdybym tego czarno na białem nie czytał w mołdowolochskich gazetach. Radbym, żeby to było nieprawdą. Mundurować się i buty sobie sprawiać w Paryżu, mając w kraju własne sukna, własne skóry, własnych krawców i szewców? na to trzeba być... bardzo wielkim panem. Prawda, że sukna produkują dwie tylko fabryki, założone przez pp. Kogolniczana i Waliana i że obaj ci panowie są antiministryalni; może także wszyscy garbarze, krawcy i szewcy podejrzani są o antiministryalizm; z tém wszystkiem jednakże, mogą mieć w kraju parę żołnierskich butów za 13 piastrow i pół, nie godzi się płacić je po 18 piastrow i obciążać budżet wydatkiem na 16000 par butów różnicą siedmdziesięciu dwóch tysięcy piastrow (przeszło 7000 rs.). Taka różnica na butach: a cóż dopiero na mundurach!... A ministeryum ogłasza kraj w stanie bankrutstwa!... a urzędników nie ma skąd płacić!... a z zaległego wysokiei Porcie haraczu, o który się ona upomina, nie ma sposobu się uiścić!... Jakż los czeka tych rekrutów, których nabierają, i to wojsko, które mobilizują, jeżeli publiczny skarb pusty?... To też rekruci i żołnierze z wczasu myślą o sobie, dezertują, a oficerowie „dla familijnych interesów“ lub „z powodu nadwątlonego stanu zdrowia“ podają się do dymisyi. Z takich więc sprzymierzeńców nie wielka dla Serbów pociecha i oni zapewne nie a nic na nich nie liczą.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 1. października. Bawi tu obecnie w Poznańskim zamienity poeta p. Odyniec, w Wilnie zamieszkały.

Z Pleszewa, 24 września. Zgromadzeni w przeszłą niedzielę t. j. dnia 21 w Pleszewie tak wiejscy jako i miejscy obywatele powiatu zawiązali pomiędzy sobą towarzystwo mające na celu nieść materyalną pomoc mianowicie rzemieślnikom w chwilowej będącym potrzebie. Towarzystwo to wekslowych pożyczek, wzajemnej pomocy, czy jak je nazywać chcemy, wzięło sobie za podstawy statuty podobnego towarzystwa istniejącego od 12 lat w powiecie śremskim, z tą tylko różnicą, że nie 100 złp., jak w powiecie śremskim, lecz tylko 50 złp. ma być najniższą ceną jednej akcyi. Po odczytaniu statutów Towarzystwa śremskiego przez ks. Laferskiego, proboszcza z Jeżewa, w tym właśnie celu do Pleszewa zaproszonego, przystąpiono do obioru dyrekcyi i obrano jednogłośnie: 1) p. Zabłockiego, sędzię z Pleszewa, 2) p. Putatyckiego, księgarza z Pleszewa, 3) p. Kobylińskiego, obywatela miasta Pleszewa, 4) ks. Rymarkiewicza, prob. z Kotlina i 5) p. Stan. Szanickiego z Skórczewa. Spisany przez p. Chełkowskiego z Wilczy protokół z odbytych czynności podpisali zebrani obywatele w liczbie blisko 200, z nadmienieniem, ile akcyi kto wziąć się zobowiązuje. Podpisano przeszło na 70 akcyi. Towarzystwo wstępuje w życie od dnia 1 listopada r. b.

W końcu nadmieniam, iż w okolicy naszej podpisano adres do p. dra Metziga w Lesznie, Jak wiadomo, dr. Metzig wyprowadza się z Ks. Poznańskiego do Gotha; w pominiętych więc adresie dziękują mu podpisani za tak gorliwe zajmowanie się i tak serdeczne bronienie sprawy polskiej narodowości.

## Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z przeniesienia: 188 tal.

Nadesłano: Z Kiszkowa: Pani Adelaida Cylindrów tal. 1. — Abonenci Przyjaciela Ludu: Walenty Ziolkowski, ceglarnik z Żurawi, 15 sgr. — Maciej Mroczkowski, wyrobnik z Czerlina, 15 sgr. — Jan Kosmatka, gospodarz z Miastowic 15 sgr. — Złożono w gościeńcu w Podolinie tal. 1 sgr. 15 fen. 1.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

## Sprzedaz konieczna.

[2964]

Król Sąd powiatowy w Pleszewie.

Wydział pierwszy.

Pleszew, dnia 8 września 1862.

Dobra rycerskie Grab i Robaków do ur. An-

skiego Pruskiego dziedzica dóbr i małżonki

jego ur. Tekli z Modlibowskich należące, w powiecie Pleszewskim położone, z których Grab na 59,699 tal. 8 fen., Robaków na 17,196 tal. 15 sgr. 7 fen. oszacowane wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być przed ur. Hausleutnerem, sędzią powiatowym dnia 23 kwietnia 1863 przed południem o go-

dzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej z księgi wieczystej nie wynikającej, z pomiędzy kupna zaspokojenia poszukują, winni się z należnościami swemi do sądu subhastacyjnego zgłosić.

Niewiadomy z pobytu ur. Nazary Łukasz

Jakób Pruski zapożywa się niniejszym publicznie.

Losów akcyi na wystawę rolniczą w Gostyniu, które służą zara em za bilety wejścia, dostać można w Kościanie u pana doktora Palickiego. Cena złp. 2.

[2936]

Stan'slaw Chłapewski.



Tutejsza szkoła przygotowawcza, która od półtora roku istnieje, skończyła dnia 25 t. m. swój rok szkolny; dnia 27 złożył jeden uczeń z niej popis do Prymy król. gimnaz. katol. w Głogowie. Ferye trwają 3 dni. Pobożnych, pilnych i utalentowanych uczniów przyjmuje w Łeknie, dnia 29 września 1862.

**Szkoła przygotowawcza.**  
Ks. **Stowiński**, proboszcz.

Szanownym członkom Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla ptu **Obornickiego** donoszę, iż przesyłkę ze strony rządu dotychczas wolny bieg i postępowanie Towarzystwa tamujące, usunięte zostały zupełnie. Z tem nadmienieniem przecież, iż rząd w szczerze i energicznie przedsięwzięcie nasze dla dobra ogólnego nie wierząc, stanowczą decyzją swoją, od prac rozwiniętych i dokonanych w tej mierze, w przeciągu lat dwóch zależną uczynił i wstrzymał. Szanowni członkowie stósownie do tego zechcą łaskawie swym współudziałem, jaki okazać będą odtąd, wesprzeć usiłowania Dyrekcyi i zachęcić wszystkich, duchowieństwo nasze mianowicie, do zapisaania się na członków honorowych Towarzystwa, innych na zwyczajnych, stósownie do § 6 Ustawy.

W tej przeto myśli, celem zainformowania się o sprawach Towarzystwa w półroczu bieżącym, stósownie do przepisu Ustawy § 8, jako też, i to głównie do uskutecznienia oboru podskarbiowego, w miejsce dotychczasowego, który się przeniósł w powiat inny:

zapraszam wszystkich członków Towarzystwa dla ptu Obornickiego na walne zebranie, które się w **Obornikach 12 października** o godzinie 3 po południu w oberży p. Głowińskiego odbędzie, uprzejmie.

[2966] **S. Lubieński.**

W dobrach **Lipnik**, w Królestwie Polskiem w powiecie Wieluńskim, jest do sprzedania 10,000 do 12,000 sztuk sosien, grubych na wysokości łokcia jednego od ziemi, na cali 60 do 100, obudwu i wyniosłych. — Odległość od rzeki spławnej Warty wiorst 3. — Cena za sztukę rbs. 2, wypłata częściowa, w miarę wyprawadzania.

Lipnik pod Działoszymem.  
[2970] **Trzeciński.**

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera** w **Poznaniu** sprzedaje następujące dobre dzieła po poniżej wymienionych bardzo niskich cenach **Linde**. Słownik języka Polskiego. 6 tom. za 15 tal.

**Ossolinski**. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury Polskiej. 3 tom. w 4. Z rycin. (już bardzo rzadkie). zam. 10 tal. za 5 tal.

**Juszyński**. Dykcyonarz poetów Polskich. 2 tom. za 2 tal.

**Mickiewicz Ad.** Pisma. 5 tom. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal.  
**Słowacki J.** Pisma. Najnowsze kompletne wydanie 4 tom. 3 tal. 10 sgr.

**Wielka wyprzedaż**  
naczyń porcelanowych, fajansowych i szklanych po tanich cenach.  
**Abr. Ad. Jacobsohn,**  
naprzeciwko nowych bud chlebowych.  
[2950]

**KURS GIELDY W BERLINIE.**  
dnia 30 września.

Papery pruskie.	%	sta-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	103 1/4
— rząd. 1859	5	—	107 1/8
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99 7/8
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	102 3/8
— 1856	4 1/2	—	102 5/8
— prem. 1855	3 1/2	—	127 1/2
Obliży długi skarbu	3 1/2	—	91 1/8
— Marchii	3 1/2	—	90
Listy zast. March.	3 1/2	—	92 3/8
— Prus Wsch.	3 1/2	—	89
— — — — —	4	—	99 1/2
— Pomor.	3 1/2	—	91 3/8
— — — — —	4	—	100 1/8
— W. Ks. Pozn.	4	—	104 3/8
— — — — — (nowe)	3 1/2	—	99 1/8
— — — — — (nowe)	4	—	99 1/8
— Szląskie	3 1/2	—	94 3/8
— gwar. B.	3 1/2	—	91 3/8
— Prus Zach.	3 1/2	—	88 1/8
— — — — —	4	—	99 1/8
— rent. March.	4	—	99 1/8
— Pomor.	4	—	99 1/8
— W. Ks. Pozn.	4	—	99 1/8
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/8
— Nadreńskie	4	—	99 1/8
— Saskie	4	—	100
— Szląskie	4	—	100 1/8
Papery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	56 3/8
— pożycz. narod.	5	—	66 3/8
— Obliży 250 fl.	5	72	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	88
— 6 — — — —	5	—	96 3/8
Rosy. pożycz. angiel.	5	—	95

	%	sta-dano.	pla-cono.
Polsk. obliży skarbu.	4	—	84 1/8
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94 3/8
— B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	88
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93
— — — — —	—	—	113 1/2
Frydrychsдоры	—	—	110
— Lujdory	—	—	460 3/8
— Złota. funt. cel.	—	—	29 23
— Srebra dito	—	—	99 1/8
Saskie bil. kas.	—	—	99 1/8
Niem. bankn.	—	—	99 1/8
— płat. w Lipsku	—	—	99 1/8
Austr. bank.	—	—	80 3/8
Polskie bil. bank.	—	—	88 1/2
Disk. bank. od weksli	—	—	49 1/8
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	140
Berlin-Hamb.	4	—	121
Berlin-Pocz.-Magd.	4	—	211 1/2
Berl. Szczecin.	4	—	132
Wrocł.-Freib.	4	—	138
— najnow.	4	—	84 1/8
Brzeg-Niskie.	4	—	58
Koźło-Bogumin.	4	—	93 1/2
— pierwot.	4 1/2	—	96
Dolno-Szl.-March.	4	—	99 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	70 1/2
— pierwot.	5	—	63 1/2
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	175 1/2
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	154
— Litt. B.	3 1/2	—	49 3/8
Opol-Tarnowic.	4	—	115 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	—
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115

	%	sta-dano.	pla-cono.
Berl. Tow. hand.	4	93 1/4	—
Gdański bank. pryw.	4	103	—
Dysk. Udział kom.	4	97 1/2	—
Gota. bank. pryw.	4	85	—
Hanow. dito	4	99 1/4	—
Królew. dito	4	100	—
Lipsk. Stow. kred.	4	78	—
Magd. bank. pryw.	4	90 1/2	—
Pomor. bank. ryerc.	4	94	—
Pozn. bank. prow.	4	98 3/4	—
Prusk. udz. bank.	4 1/2	122 1/2	—
Szląsk. Stow. bank.	4	97 1/8	—
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	95
Minerwy Szląskiej.	5	—	30
Concordia.	4	—	109 1/2
Magd. assek. ogn.	4	—	500
Obliżyce z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	100 1/2
— H. Em.	4 1/2	—	99 1/2
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	—	99
— Litt. C.	4 1/2	—	100
— Litt. D.	4 1/2	—	100
Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	96 3/4
— H. Em.	4	—	92 3/4
Koźło-Bogumin.	4	—	98 3/4
Dolno-Szl.-March.	4	—	98 3/4
— konwen.	4	—	98 3/4
— III ser.	4	—	—
— IV. ser.	4 1/2	—	101 1/8
Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	—
Górno-Szl. Litt. A.	4 1/2	—	—
— Litt. B.	3 1/2	—	—

	%	sta-dano.	pla-cono.
Lit. D.	4	—	97
Lit. E.	3 1/2	—	85 1/2
Lit. F.	4 1/2	—	101 3/4
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— H. Em.	4 1/2	—	101 1/2
<b>KURS GIELDY W WROCZAWIU.</b>			
dnia 30 września.			
Papery i pieniądze.			
Dukaty.	—	—	95 1/4
Frydrychsдоры.	—	—	109 1/2
Lujdory.	—	—	—
Polskie bil. bank.	—	—	88 1/2
Aust. banknoty.	—	—	81 1/2
Nowa Waluta Austr.	—	—	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103 3/4
— nowe.	3 1/2	—	98 3/4
— nowe.	4	—	99 3/4
— Listy Rent.	4	—	99
Szląskie list. Zast.	3 1/2	—	95 1/4
— nowe Lit. A.	4	—	101 1/2
— nowe.	4	—	102 1/2
Lit. B.	4	—	101
Lit. C.	4	—	100 3/4
Listy Rent.	4	—	100 3/8
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	88 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarbu.	4	—	—
obl. cząstk. 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	66 1/2	—
Minerwy akcyje.	4	—	—
Szląski bank.	4	—	97 1/4
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcyje Szląsk. kolei żel.	4	—	—
Freiburg.	4	—	137 1/2
— now. Emis.	4	—	—
obl. z praw. pierw.	4	—	97 1/2
— — — — —	4 1/2	—	—

	%	sta-dano.	pla-cono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg-Niskie.	4	—	84 1/2
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	178 1/2
— Lit. B.	3 1/2	—	158 1/2
— obl. z pr. pierw.	4	—	97 1/2
— — — — —	4	—	86
— — — — —	4 1/2	—	102 1/2
Opol-Tarnow.	4	—	49
Koźło-Bogumin.	4	—	58 1/2
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
<b>KURS STOW. KUP. W POZNANIU.</b>			
dnia 1 października.			
Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe.	3 1/2	—	—
— nowe.	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102 3/4	—
— obl. mel. Obyr.	5	102 3/4	—
— oblig. pow.	4 1/2	—	—
— obl. miejsk. H. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skarb.	3 1/2	—	—
— pożycz. skarbu.	4	—	—
— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
— pożycz. skarbu.	4 1/2	—	—
— — — — —	5	—	—
— — — — —	3 1/2	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie.	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty.	—	—	—
Zagraniczne banknoty.	—	—	—

Biuro informacyjne K. Molińskiego w Poznaniu, Wodna ulica No. 25, uposażyć może 3 gubernierów, podłesnego i ekonomo do Królestwa. [2971]

Ucznia dostatecznie naukowo przysposobionego, szukam do składu mego.  
**K. Szymańska,**  
ul. Nowa 2.  
[2968]

**Sprzedż boru.**  
Poszukuje się kupca na obrydę boru, składającą się z rozmaitego drzewa najwięcej dębowego, w obszerności ogólnej przeszło 156 mórg magd., położonego w okolicy między Lwówkiem, Bukiem i Grodziskiem. Bliższą wiadomość udzieli na bezpłatnie zapytania rzecznik i notaryusz **Gromadziński** w Grodzisku.  
[2969]

**Aukcyja pozostałości.**  
W Piątek, dnia 3 października r. b. od godziny 9 przed południem sprzedawane będą w **tutejszym lokalu aukcyjnym przy ul. Magazyonowej No. 1** za gotowiznę publicznie więcej dającym pozostałość składającą się z mebli mahoniowych i brzożowych jako to: **fostepian mahoniowy**, sofy, stoły, krzesła, komody, zwierciadła, gotowalnie, łóżka, serwantki, szafy do książek, sukien i kuchenne, szyfonierki, zegary stołowe i ścienne, pościel, suknie, bieliznę, sprzęty miedziane, szklane, porcelanowe i domowe.  
**Zobel,**  
[2965] król. komisarz aukcyjny.

**Samowary**  
w największym doborze u (2905)  
Ul. Fryderykowska 33. **H. Kluga.**  
Również reparują się tamże samowary.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**  
Dnia 1 października.  
**BAZAR.** Pani Radońska z Daleszka, Szudrzyńska z Siernik, Suchorska z Kr. Polskiego i Raczynska z Psarskiego, wł. dobr. Stablewski z Zalesia, Jarczewski z Lipna, Bechowski i Koszusiński z Kr. Polskiego, Radoński z Dominowa, hr. Cieszkowski z Wierzenicy, Żychliński z Brzostowni, hr. Bniński z Karny, Chelmski z Zukomina, Matecki z Chwałkowa i Węsierski z Myszek, pani Balińska z Płocka i agr. Klepaszewski z Miłostawia.  
**HOTEL PARYSKI** Wł. dobr. Malczewski z Swiniar, pełnom. Długociński z Czerniejewa i zarz. Karczewski z Żabna.  
**HOTEL DU NORD.** Agr. Osten z Izabelli, prob. Morawski z Oporowa kup. Herschel z Pesztu, wł. dobr. Mukulowski z Kotlina, Sulikowski z Granowa, Chłapowski z Czerwonjwi i Chłapowski z Turwi.  
**HOTEL RZYMSKI BUSCHA.** Wł. dobr. Kennemann z Klenki, Delhaes z Czempina, Haberland z Topoli i Turno z Obiezierza, kup. Mündel z Ludwigsburga i kr. Rösler z Berlina.  
**MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI.** Wł. dobr. Karbe z Berlina i Wedell z Bród, rzecznik Danke z Wierzenia, kup. Aehlendorf z Birmingham, Louis z Nowego Jorku, Sanne z Bremy, Schuppig z Wrocławia i Stowiczek z Śnieżki.  
**STERNA HOTEL EUROPEJSKI.** Kup. Field i Bird z Hamburga, pani Dubois z Posadowa, landr. Itzenplitz z Behna, arch. Helfrich z Warszawy, kap. Conthal z Kociborza, pełnom. Evers z Warszawy, wł. dobr. Kierski z Poborowa, Kierski z Gąsawy i Kowalski z Brzyżna.

**Wiadomość handlowe.**

**Stowarzyszenia kupieckie w Poznaniu.**  
Dnia 1 października.  
Żyto: mocno się trzymało w cenie, na paź. 42 3/4, paź.-list. 41 1/2, paź.-pl. list.-gr. 41 1/4, gr.-st.-luty i w wiosenną odstawę 41 tal. żąd. Ok. wita: wyp. 30,000 kwart. z beczką na paź. 15 1/2, paź.-list. 14 1/2, paź.-pl. 15 żąd., gr. 14 3/4, gr.-st.-luty 15 1/2, luty 15, na wiosenną odstawę 15 1/2 tal. żąd.  
Berlin, 30 września.

Pszenica: w miejscu 25 szeffi 65—77 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 3000 cent. w miejscu 2000 funtów 50—51 3/8, na wrz. 51 1/2, wrz.-paź. 50 7/8—51 1/4, paź.-list. 48 3/4—49, list.-gr. 47 3/4—48, na wiosenną odstawę 46—47 tal. pl. Jęczmień wielki 25 szf. 36—41 tal. Owies: w miejscu 120 funt. 22—25 pl., na wrz.-paź. 23, paź.-list. 22 1/8, list.-gr. 22 7/8, na wiosenną odstawę 22 1/8 tal. Oliej rzepiowy: wyp. 300 cent., w miejscu 100 funt. bez beczki 14 1/2, paź.-list. 14 1/2—14 3/8, paź.-pl. 14 1/2—14 3/8, list.-gr. 14 1/2—14 3/8, maj 14 1/2—14 3/8 tal. pl. Okowita: wyp. 80,000 kwart. w miejscu 8000% Tral. bez beczki 17 1/2, paź.-list. 16 1/2, na wrz. i wr.-paź. 17 1/2—17 3/8, paź.-list. 16 1/2—16 3/8, list.-gr. 15 1/2—16 1/8, maj 16 1/4—16 3/8 tal. pl. Wrocław, 30 września.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	82—85	79	74—77
— „ żółta	80—82	78	78—77
Żyto	58—59	57	52—55
Jęczmień	40—43	38	36—37
Owies	24—25	23	21—22
Groch	52—54	50	45—48

Na giełdzie: Żyto: wyp. 5000 cent., cenę regulacyjną za wrzesień ozn